

Piotr Krajewski (UWM, Olsztyn)

Społeczno-polityczne i prawne aspekty procesu Jezusa

Tło historyczno-polityczne

Na początku historii zbawienia jest Abram, a następnie jego potomkowie, początkowo koczownicy, potem niewolnicy, desperacko poszukujący własnego miejsca na ziemi¹. Podzieleni na rywalizujące ze sobą frakcje², podbici i uzależnieni od Rzymu czekają na Mesjasza. Najliczniejszą grupę stanowi jednak prosty lud; zdezorientowany, wyzyskiwany i pogardzany przez wszystkich³ zachowuje szczerą wiarę, z trudem realizując zalecenia Prawa. Wszyscy oczekują wysłańca Boga, wybawiciela, który przyniesie wolność i potęgę Izraelowi.

W samym środku tego podzielonego świata rozległo się ewangeliczne wołanie Jezusa głoszącego odkupienie rodzaju ludzkiego i nadejście nowych czasów. Na pozór nie stało się nic nadzwyczajnego; nie był przecież pierwszym ani jedynym nauczycielem, moralnym i politycznym sumieniem narodu żydowskiego. Starł się jednak z elitą polityczną i religijną państwa, a Jego śmierć na krzyżu była logicznym następstwem czynów, a przede wszystkim słów. Otwarcie oznajmił swe boskie pochodzenie, co nas – wyrosłych w kulturze i wierze chrześcijańskiej – w żaden sposób nie gorszy, ale Judejczycy przed dwoma tysiącami lat odebrali to inaczej. Konsekwencją był proces i wyrok. Gdyby Izraelici uwierzyli, że Jezus jest synem Boga, a więc również Bogiem, ten rozdział historii nie zakończyłby się na Golgocie⁴. Dla reprezentujących organy

¹ Por. C. Bissoli, *Guida alla lettura della Bibbia*, Torino 1991, s. 39–41.

² Por. J. Jeremias, *Gerusalemme al tempo di Gesù. Ricerche di storia economica e sociale per il periodo neotestamentario*, Roma 1989, s. 413–417.

³ Dowodzą temu słowa faryzeuszów przytoczone w J 7, 49: *A ten tłum, który nie zna Prawa, jest przeklęty*.

⁴ Analizując fakty prawne w kontekście historycznym, dla należytej ich oceny należy jednak stronić od wprowadzania czynników typu fideistycznego lub teologicznego, które byłyby traktowane jako decydujące.

władzy państwa teokratycznego, przestępstwo bluźnierstwa nie mieściło się w granicach wąskiego marginesu tolerancji, a Rzymianie mogli jedynie potwierdzić prawomocność wyroku.

Na temat procesu Jezusa ukazało się już wiele publikacji wyjaśniających przeróżne aspekty tego faktu historycznego. Najczęściej mają one (i słusznie) charakter doktrynalny, ponieważ życie i śmierć Jezusa wpłynęły na bieg historii świata. Nie brakuje również opracowań, które ze zmienną wnikliwością analizują to najbardziej znane wydarzenie procesowe od strony czysto prawniczej. Niniejszy artykuł jest próbą przedstawienia własnej oceny tego faktu, bez rozwodzenia się nad kontekstem społeczno-politycznym i uwarunkowaniami historycznymi, które w tym wypadku są niezwykle istotne.

Palestyna w okresie dominacji Imperium rzymskiego

Palestyna w czasach Jezusa cieszyła się dużą swobodą w zakresie polityki podatkowej, sądowej, a nawet militarnej. Najwyższym trybunałem Judei pozostał Wielki Sanhedryn Jerozolimy⁵, który posiadał kompetencje również w sprawach przestępstw przeciw religii, a tym samym przeciw konstytucyjnym podstawom państwa. Poncjusz Piłat⁶ natomiast, jako prokurator rzymski⁷, zmuszony był do rozpatrywania wyroków śmierci⁸, wydawanych przez Wielki Sanhedryn.

⁵ Złożony był z siedemdziesięciu jeden członków. W sprawach mniejszej wagi wystarczała obecność 23 przedstawicieli. Podobnie, bez przeszkód, funkcjonowały sanhedryny i trybunały złożone z trzech sędziów w mniejszych ośrodkach miejskich. W starożytnej Judei od III w. p.n.e. do VII w. n.e. Najwyższa Rada i trybunał, organ władzy religijno-politycznej i administracyjno-sądowej, złożony głównie z członków arystokracji saducejskiej. Sanhedryn był też jedynym przedstawicielstwem narodu wobec władzy rzymskiej. Biorąc pod uwagę jego pochodzenie i naturę kompetencje Sanhedrynu rozciągały się na wszystkich Żydów rozproszonych po świecie. Por. J. Jeremias, *Gerusalemme...*, s. 126.

⁶ Był piątym prokuratorem rzymskim Judei. Objął stanowisko w roku 26 n.e. za czasów Tyberiusza. Herod Agryppa w liście do Kaliguli mówi o nim jako człowieku nieugiętym i bezwzględny. Przedstawia go jako człowieka niechętnego Żydom, bezwzględny wyzyskiwacza i kata, dopuszczającego się wielu nadużyć, wyrażających się w lekceważeniu zewnętrznych manifestacji uczuć religijnych okupowanego kraju. Por. E. Lavagnino, *Pilato*, [w:] *Enciclopedia cattolica*, t. IX, Città del Vaticano 1952, s. 1472–1477.

⁷ Według M. Miglietta, *Riflessioni intorno a Gesu*, „Jus” 1(1994), s. 173–174, s. 112. W czasach prokuratorów, Jerozolima i terytorium Judy, nie będąc *civitas libera*, podobnie jak inne jednostki terytorialne Imperium, podlegała władzy Rzymu w zakresie wymiaru sprawiedliwości i administracji. Żydzi w tym zakresie zajmowali szczególną pozycję. Jak

Piłat nie miał więc prawa weta w stosunku do postanowień Sanhedrynu. Fakt, że żydzi doprowadzili Jezusa przed oblicze Piłata, motywując to początkowo argumentami nie mającymi wiele wspólnego z religią⁹, można przypisać raczej chęci zademonstrowania swojej „poprawności politycznej” albo – co bardziej prawdopodobne – umiejętności poruszania się w sprawach wielkiej polityki i religii.

Krótko mówiąc, urząd prokuratora [prefekta] rzymskiego w Palestynie był stanowiskiem bardzo trudnym i wymagał od zajmującej go osoby roztropności i mądrości politycznej, zwłaszcza że miał on do czynienia z narodem zdeterminowanym i w każdej chwili gotowym na śmierć w obronie swej wiary. Z pewnością nie było mu również obojętne (uwzględniając powagę majestatu imperatora i jego władzę) dążenie cesarza do utrzymania po długim okresie wojen upragnionego *pax romana*, tym bardziej że niepokoje, rozruchy, spiski, wojny domowe, czyli wszystko to, co mogło zachwiać spokój i porządek publiczny, nie było mile widziane na rzymskim dworze.

daleko Rzymianie wychodzili naprzeciw wspólnotom żydowskim ze względu na ich odmienną religijno-kulturową, niech świadczy fakt, że zwolnieni byli od służby wojskowej, a nawet od kultu osoby imperatora. Por. J. Blinzler, *Il processo di Gesù*, Brescia 1966, s. 215.

⁸ Koncepcja *ius gladii* bardziej jest związana z władzą sądowniczą princepsa, delegowaną na urzędników prowincjalnych, początkowo za przestępstwa popełnione przez żołnierzy, a następnie rozciągniętą również na innych mieszkańców Imperium. Por. B. Santalucia, *Diritto e processo penale nell'antica Roma*, Milano 1989, s. 103.

⁹ Do tych argumentów śmiało chyba można zaliczyć insynuacje o próbach podburzenia przez Jezusa tłumów przeciw Rzymowi, rzekomym namawianiu do niepłacenia podatku cesarzowi oraz zamierzenie obwołania się królem żydowskim. Wszystko to miało kontrastować z interesami Imperium, które uznawało przecież jedynie Heroda za prawowitego władcę. Zarzuty te jednak nie umniejszały podstaw oskarżenia i wyroku o charakterze religijnym. Piłat i tak nie odmówiłby potwierdzenia prawomocności (tj. zgodności z obowiązującym w Judei prawem) wyroku – podkreślam raz jeszcze – nawet gdyby miał on charakter ściśle i wyłącznie religijny. Ale jak się wydaje, członkom Wysokiej Rady, którym towarzyszyła liczna grupa „prawowiernych” Żydów, tak bardzo leżało na sercu uzyskanie „ratyfikacji” ze strony rzymskiego przedstawiciela, że postanowili próbować dosłownie wszystkiego. Inne przypadki wykonywania kary śmierci, których świadectwa znajdujemy w Biblii (np. próba kamienowania nierządnicy, Stefana, Jakuba) bez odwołania się do autorytetu prokuratora rzymskiego, można zaliczyć raczej do aktów brutalnej przemocy niż egzekucji.

Wiarygodność tekstów Ewangelii jako dokumentów procesowych

Nie ma wątpliwości, że przed Sanhedrynem miał miejsce prawdziwy proces. Owej nocy nie zabrakło niczego, co stanowi treść procesu: oskarżenia, jego rozpatrzenia i analizy, samoobrony, legalności organu rozpatrującego oraz ogłoszenia wyroku. Całość oczywiście może dziś budzić pewne zastrzeżenia, zwłaszcza spontaniczność i pozorny brak formalizmu, do którego jesteśmy tak przyzwyczajeni. Jednakże nie należy zapominać, że działo się to w odległym, lecz precyzyjnie określonym momencie historycznym, a przede wszystkim w specyficznym, prawie dla nas niezrozumiałym, systemie państwa teokratycznego.

Wydarzenia nocy Wielkiego Czwartku i Wielkiego Piątku nie były efektem nagłej eksplozji niezadowolenia żydów. Proces Jezusa był wynikiem całej serii wydarzeń następujących po sobie w ciągu trzech lat jego nauczania. Zaczęto więc od ośmieszenia go, a następnie podstępnych pytań natury politycznej¹⁰. Dochodziło też do drobnych incydentów skierowanych wprost przeciw osobie Jezusa, łącznie z próbą samosądu.

Katechizm Kościoła katolickiego analizując przyczyny stojące u podstaw narastającej wrogości Żydów i w konsekwencji odrzucenia osoby Jezusa, skupia się na trzech elementach typu religijnego. Po pierwsze, w oczach wielu z Izraela Jezus sprawiał wrażenie przeciwnika podstawowych instytucji narodu wybranego, przede wszystkim tradycyjnego posłuszeństwa wobec integralności norm Prawa i jego ustnej interpretacji przez faryzeuszy. Element drugi miał związek z traktowaniem Świątyni jerozolimskiej jako jedyne miejsca przebywania Boga najwyższego, z którym żaden z ludzi dzielić chwały nie może¹¹. Ostatni element łączy się z „przyswojoną” już przez nas tajemnicą Trójcy, na którą Izraelici z pewnością nie byli kulturowo i religijnie przygotowani. Możliwości mogły być tylko dwie: albo Jezus chciał zastąpić samego Boga, albo zająć miejsce obok niego; tak pierwsza, jak i druga były dla żydów bluźnierstwem¹².

¹⁰ Przywódcy religijni pytali o „naturę”, czy – jak kto woli – „pochodzenie” Jezusa. Pytania były mniej lub bardziej bezpośrednie: czy jest Bogiem. Zdawali sobie sprawę, że to, czego dokonuje, nie może być działaniem zwykłego człowieka, a jednocześnie zdawali sobie sprawę z odpowiedzialności uznania go za Boga. Jezus oczekiwał aktu wiary, Żydzi natomiast aktu potwierdzającego ich czysto ludzkie oczekiwania. Uchyłał się od odpowiedzi lub odpowiadał nie kompromitując przy tym własnej osoby. Por. Mt 16, 1–4; Mk 8, 10–13.

¹¹ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, n. 576.

¹² Ponadto Jezus powiedział, że nie przyszedł „znieść Prawa ani Proroków” (Mt 5, 17–19). Nie ograniczył się jednak do jego perfekcyjnego wypełniania; dodał własną interpre-

Proces przed Wielkim Sanhedrynem

Aresztowania z pewnością dokonano na polecenie Wielkiego Sanhedrynu. Tylko Wielka Rada mogła wydać nakaz zatrzymania, a następnie doprowadzenia podejrzanego przed oblicze składu sędziowskiego¹³. Można by zarzucić w tym miejscu władzom żydowskim poważne niedociągnięcie polegające na braku przedstawienia zatrzymanemu podstaw oskarżenia, ale nie będzie chyba wielkim błędem potraktowanie działalności Jezusa jako przestępstwa ciągłego, a co za tym idzie, interwencja sił milicji znajduje w tej sytuacji uzasadnione podstawy prawne. Aresztowanie Jezusa nocną porą przez – jak się wydaje – niejednorodną i chyba nie najlepiej zorganizowaną grupę, uciekając się przy tym do zdrady Judasza¹⁴, też ma swoje uzasadnienie. Jezus nauczał publicznie, zdobywając tym samym jeżeli nie popularność, to na pewno rozgłos. Toteż prawdopodobnie właśnie z obawy przed tłumnie odwiedzającymi w tych dniach Jerozolimę, przychylnymi Jezusowi lub wręcz wierzącymi w jego mesjański charakter, wiernymi żydami, zdecydowano się aresztować go w późnych godzinach nocnych. Miało to zapobiec zamieszkom i niepokojom oraz ewentualnym problemom związanym z utrzymaniem porządku publicznego.

tację, ale inaczej niż to czynili inni rabinzi (J 11, 28; 3, 2; Mt 22, 23–24.34–36), mianowicie jak ktoś, kto posiada władzę, autorytet, i to autorytet prawodawczy (Mt 7, 28–29). Dziś możemy powiedzieć – boski autorytet prawodawczy. Najlepszym tego przykładem jest ciągle powracające zagadnienie przestrzegania szabasowego odpoczynku (Mk 2, 25–27; J 7, 22–24; Mt 12, 5; Lb 28, 9).

¹³ Nie może tu być raczej mowy o żołnierzach rzymskich, gdyż aresztujący w fazie sukcesywnej wzbraniają się przed wejściem do pretorium w obawie przed kontaminacją. Z pewnością chodzi tu o strażników Świątyni i ludzi pozostających pod rozkazami przywódców. Por. J. Jeremias, *Gerusalemme...*, s. 327–328.

¹⁴ Rola Judasza zawsze sprawia pewną trudność; może ona znaleźć swe wytłumaczenie jedynie w chęci posiadania całkowitej pewności sukcesu już w pierwszej fazie procesu, biorąc pod uwagę czas i miejsce aresztowania jak również fakt, że Jezus do tej pory był raczej nieuchwytny. Judasz z pewnością reprezentował frakcję niezadowolonych politycznie Żydów pragnących jak najprędzej pozbyć się okupanta. Być może, widząc w nim rzeczywistego (wszak był świadkiem cudów) pomazańca bożego, znudził się trwającą lata wędrówką, a nie widząc perspektyw realizacji marzeń, czynem swym pragnął „wymusić” na Mistrzu „przyspieszenie” cudu wyzwolenia Izraela. Nie przewidział, że dopuszczając się zdrady utraci wszelką nadzieję w sobie i jednocześnie źródło tej nadziei. Zabrakło mu wiary w prawdziwe posłannictwo Mistrza. Nagłą decyzję odebrania sobie życia można tłumaczyć załamaniem Judasza kiedy uświadomił sobie, że jest winien śmierci niewinnego człowieka. Por. A. Massero, *Ecce homo – Storia del processo di Gesù*, Milano 1952, s. 122–123.

Podczas nieobecności Kajfasza Jezus trafia więc przed oblicze Annasza (J 18, 13).¹⁵ Tu dochodzi do wstępnego przesłuchania, które jest zarazem pierwszym formalnym aktem procesu.

Nie można oczywiście posądzać członków Sanhedrynu i Starszyny, a więc również Annasza, o ignorowanie osoby i nauki Jezusa; informacje o nim i o tym, co mówił, z pewnością regularnie, choć z różnymi nieścisłościami, docierały do Świątyni.¹⁶

Pytania te miały swój sens. Wiedzano, że Jezus nie może mówić nic innego jak tylko prawdę, a zapytany może powiedzieć tylko to, co już wiedzano i co chciano usłyszeć. Oczywiście zarzut bluźnierstwa mógł być łatwo sformułowany na podstawie zeznań świadków, lecz dobrowolne przyznanie się oskarżonego do zarzucanej mu winy dla każdego sądu ma nieporównywalnie większą wartość i większy wydźwięk psychologiczny dla mających się wypowiedzieć o winie lub jej braku sędziów. Tak też się stało; słowa Jezusa wypowiedziane przed Annaszem mają charakter samooskarżenia.

Atmosfera staje się coraz bardziej napięta, całość przesłuchania zachowuje jednak charakter legalności. Postawienie Jezusa przed sądem nie było farsą sądową ani też zwykłym aktem postępowania administracyjnego. Starszyzna i członkowie Sanhedrynu nie mogli pozwolić sobie na przeprowadzenie procesu, którego prawidłowość mogła być zakwestionowana¹⁷. Wina oskarżonego była ewidentna; problem polegał na

¹⁵ Mateusz i Marek mówią tylko o jednym przesłuchaniu Jezusa podczas nocy i drugim, które odbyło się wczesnym rankiem. Łukasz wspomina tylko o rannym wezwaniu Jezusa przed Sanhedryn. Jan zaś najpierw relacjonuje przesłuchanie przed Annaszem, arcykapłanem niebędącym wówczas na urzędzie, a następnie stawienie się przed Kajfaszem, pełniącym wówczas funkcję arcykapłana. Aby pogodzić te relacje należy zwrócić uwagę na fakt, że synoptycy dość często nie interesują się zbyttnio ani dokładnością opisu faktów, ani ich następstwem chronologicznym. Jan nie stara się powtarzać szczegółów; dba jedynie o właściwe uzupełnienie elementów istotnych. Postawienie Jezusa przed Annaszem, a następnie przed Kajfaszem, mogło wynikać z faktu, że Annasz, teść Kajfasza (który mógł być zdjęty przez Rzymian z najwyższego, z zasady dożywotniego, urzędu jako bardziej niechętny ich okupacji) uważany był za przywódcę kasty kapłanów, a przynajmniej pozostającego w ścisłej współpracy z zięciem.

¹⁶ Może o tym świadczyć chociażby brak zgodności, w zeznaniach świadków w czasie rozprawy (Mk 14, 56–59).

¹⁷ Jeżeli chodzi o skład sędziowski to przeważa opinia, że główną i najważniejszą grupę Wielkiego Sanhedrynu stanowili kapłani wyższej rangi, tzn. arcykapłani pełniący ten urząd w przeszłości i członkowie najznakomitszych rodzin. Była to najpotężniejsza w czasach Jezusa grupa arystokracji kapłańskiej, żyjąca według zasad saducejskich. Przewodniczący prawdopodobnie wybierany był z tego grona, natomiast mianowania na to

takim dopełnieniu formalności, aby dały one oczekiwany rezultat. Każde niedociągnięcie mogłoby przynieść efekt odwrotny. Chodziło przecież o to, aby Jezus nie stał się ofiarą zwykłej, brutalnej przemocy Żydów lub Rzymian, a tym bardziej męczennikiem. Błuznierstwo i tylko błuznierstwo mogło zhańbić i skompromitować go nawet po śmierci, usuwając tym samym nawet pamięć o nim.¹⁸

Aspekt polityczny decyzji stracenia Jezusa jest ewidentny i potwierdza hipotezę wcześniejszego, przedprocesowego ustalenia mającego potem zapaść wyroku, fizycznego unicestwienia Jezusa jako człowieka i jako wydarzenia. W Judei jako państwie teokratycznym błuznierstwo karane było śmiercią. Uciekanie się do „racji stanu” w tym wypadku było całkowicie zbędne. Stąd zeznania świadków relacjonujących słowa Jezusa o zburzeniu i odbudowaniu Świątyni musiały być wstrząsem dla Izraela, gdyż tego typu stwierdzenie mogło wypłynąć tylko z ust człowieka umyślowo chorego lub Boga. Pierwsza możliwość – co może, ale i nie powinno dziwić – nie została w ogóle wzięta pod uwagę¹⁹.

Postępowanie dowodowe

Późną nocą lub tuż nad ranem²⁰ Jezus staje przed obliczem Wysokiej Rady i Kajfasza, który owego roku pełnił urząd arcykapłana. Zeznania

stanowisko dokonywał pretor rzymski. Przewodniczący po zakończeniu kadencji, na mocy obowiązującego prawa, stawał się członkiem kolegium. Władza najwyższych kapłanów, jak tego dowodzi przypadek Annasza sprawującego ten urząd od 6 do 15 roku n.e., nie kończyła się wraz z ustąpieniem, ale jak – się wydaje – była dożywotnia (por. J. Jeremias, *Gerusalemme...*, s. 253–254). W skład Sanhedrynu wchodził ponadto zwykli kapłani, trzej skarbnicy Świątyni, komendant Świątyni i zarządca Świątyni (por. tamże, s. 283.328). Drugą grupę Wysokiej Rady tworzyli bogaci (świeccy) mieszkańcy Jerozolimy, tzw. Starsi, przedstawiciele najbogatszych rodów zamieszkujących ówczesną Judeę, będący u steru władzy. W skład trzeciej grupy wchodziły osoby o różnym pochodzeniu i przynależności, tzw. uczeni w Piśmie (por. s. 361–378), doktorzy prawa, faryzeusze. Według tradycji wszyscy razem tworzyli pokaźną grupę 71 osób (por. s. 283). Pozwala to przypuszczać, że nie wszyscy oni byli obecni w czasie rozprawy, co jednak nie zmienia charakteru reprezentatywności i instytucjonalności naczelnego organu sprawiedliwości Judei.

¹⁸ Por. P. Pajardi, *Il processo di Gesù*, Giuffrè, Milano 1994, s. 54.

¹⁹ Prawdopodobnie dlatego, że wielu z nich miało wcześniej styczność z Jezusem, znało go jeżeli nie osobiście to na pewno z relacji innych, a poza tym w takiej sytuacji wysunięte oskarżenie nie miałyby żadnej wartości.

²⁰ Pora posiedzenia – podobnie jak samo aresztowanie – może oczywiście budzić obiekcje, wydaje się jednak zrozumiała, jeżeli uwzględni się chęć definitywnego zakończenia draż-

świadków – oprócz tego, że były niepełne – to również nie pokrywały się ze sobą²¹. Być może poszukiwanie ich odbyło się zbyt pośpiesznie i nie do końca było przemyślane, dość, że ich zeznania różniły się między sobą²². Oskarżający zdawali sobie sprawę, iż nie jest to zwykły proces, nie chodziło wszak o drobnego przestępcę czy głosiciela nowej filozofii, szukającego popularności wśród prostego ludu. Chodziło o rację stanu. Sam oskarżony w tym akurat momencie może nie stanowił tak wielkiego problemu, jak ewentualna, trudna do przewidzenia reakcja tłumu,

liwej dla przywódców religijnych sprawy Jezusa oraz obawy przed niemożliwą do przewidzenia reakcją jego stronników, a także wrażliwość prokuratora rzymskiego na wszelkie niepokoje ludności cywilnej Judei, a Jerozolimy w szczególności. Biorąc pod uwagę dużą rozpiętość czasową, różnice pory wskazywanej w tekstach ewangelicznych oraz kolejność przedstawianych wydarzeń, być może – nie licząc przesłuchania Annasza – mamy do czynienia wręcz z dwoma posiedzeniami Sanhedrynu. Wszyscy czterej ewangelisti wspominają o Jezusie przed Kajfaszem i Wysoką Radą niejako dwa razy; pomiędzy jednym a drugim pojawieniem się występuje zawsze epizod z Piotrem. Przy założeniu, że Sanhedryn zbierał się dwukrotnie, można wysnuć przypuszczenie, iż członkowie Wysokiej Rady i starszyny w kwestii Jezusa – biorąc pod uwagę niezgodność zeznań świadków – nie mogli zebrać dostatecznie mocnych dowodów, albo nie mogli dojść do porozumienia między sobą (por. G. Ricciotti, *Życie Jezusa Chrystusa*, Warszawa 1954, s. 610), wszak Józef z Arymatei i Nikodem byli jego uczniami, a Gamaliel znany był jako człowiek prawy „i poważany przez cały lud” (Dz 5, 34). Mogli więc kwestionować niektóre posunięcia Sanhedrynu.

²¹ Można by w tym miejscu zastanawiać się, czy o losie Jezusa zdecydowano w czasie tego właśnie zebrania Sanhedrynu, czy też – na co wszystko wskazuje i czego można być prawie całkowicie pewnym – jego los został przesądzony znacznie wcześniej, a sam proces stał się tylko zwykłą formalnością, mającą sankcjonować to, co uprzednio postanowiono i wyreżyserowano. Na poparcie tego św. Jan mówi o naradzie faryzeuszów po wydarzeniach w Betanii. Wynika z tego, że Żydzi poważnie obawiali się reakcji ludu; przywracanie życia zmarłym nie należy wszak do codzienności. Wskrzeszenie Łazarza musiało odbić się szerokim echem nie tylko ze względu na bliskie położenie Betanii od Jerozolimy, ale przede wszystkim dlatego, że Łazarz, w odróżnieniu od nieznanego bliżej chłopca z Naim (Łk 7,14–15), był osobistością szanowaną i znaną w środowisku żydowskim i rzymskim. Warto zwrócić uwagę na ten fragment; przebija z niego wyraźna troska o zabarwieniu politycznym przy jednoczesnym pominięciu jakiejkolwiek dbałości o czystość religii. Sam arcykapłan proponuje sposób rozwiązania problemu, który w swym charakterze nie różni się od postawionego wcześniej pytania; trudno o rozwiązanie bardziej polityczne niż to przedstawione przez Kajfasza (por. J 11, 49–50). Obawy Żydów są jak najbardziej uzasadnione. Historyk Paul Maier mówi o tuzinie różnego rodzaju zdławionych siłą powstań na terenie Palestyny od czasu podporządkowania jej przez wojska Pompejusza w roku 63 p.n.e. (por. *First Easter*, New York 1973, s. 24).

²² Nawet jeżeli przyjmiemy, że wówczas nie istniały jeszcze drobiazgowo przepisy, które odnajdujemy w skodyfikowanym prawie talmudycznym, a mianowicie, że świadek winien podać dokładnie dzień, godzinę, miejsce i bliższe okoliczności wydarzenia, to jednak z pewnością wymagano, by zeznania nie były ze sobą sprzeczne. Por. G. Ricciotti. *Życie...*, s. 78–80.610–611.

który nie zawsze daje się pokierować i kontrolować. Triumfalny wjazd Jezusa do Jerozolimy musiał zapewne zrobić wrażenie i z pewnością pamiętano o nim tej nocy. Wystarczyłby tylko jeden dowód, ale musiał być przekonujący i przemawiać do prostych umysłów zebranego tłumu. Oskarżenie oparte na zarzutach godzących w dobro społeczne, typowe dla pospolitych przestępców lub mające charakter rewolucyjno-wywrotowy czy polityczny, nie miało sensu: otwartość, dobroć i szczerość Jezusa były powszechnie znane.

Sytuacja jest szczególna: aresztowano i postawiono przed trybunałem człowieka bez przedstawienia mu zarzutów oskarżenia, a – co ważniejsze – trybunał ten nie dysponował żadnymi dowodami winy tego Człowieka. Żydzi jednak wiedzieli, o co oskarżyć Jezusa. Wiedzieli, że Jezus zawsze mówił prawdę²³, toteż Kajfasz, zaklinając Jezusa, w taki sposób sformułował pytanie, aby „wymusić” na oskarżonym oczekiwaną odpowiedź, będącą zarazem przyznaniem się do winy. Zapytał go: ...*Czy ty jesteś Mesjasz, syn Boży?*²⁴ Było to właściwie jedyne pytanie, na które Jezus nie mógł nie odpowiedzieć; milcząc zaprzeczyłby samemu sobie i swemu posłannictwu. Usłyszeli więc: *Tak. Ja nim jestem.*

To *tak* było przełomowe i decydujące nie tylko dla późniejszych wydarzeń w następnej fazie procesu i po jego zakończeniu, ale przede wszystkim dla nowo rodzącej się religii, filozofii, kultury; to *tak* wkrótce zmieniło bieg historii świata. W naszym wypadku to *tak* stało się słowem kluczowym i przesądzającym o wyniku procesu religijnego.

Problem dowodów samoobciążających

Na uwagę zasługuje może nieco inna, niż w pozostałych tekstach synoptycznych, dramaturgia tego momentu procesowego, przedstawiona przez św. Łukasza. Otóż w odróżnieniu od św. Marka i św. Mateusza, w opisie tej sceny można zauważyć odmienną kolejność wypowiedzi Jezusa. Według tego autora, Jezus przed sprowokowanym przez Kajfasza przyznaniem się do popełnienia przestępstwa udzielił – jak to okre-

²³ *Nauczycielu, wiemy, że jesteś prawdomówny...* Mt 22, 16; Mk 12, 14; Łk 20, 21.

²⁴ G. Jossa szczegółowo analizuje dwuczłonowość postawionego przez arcykapłana pytania, odnoszącego się do roli Jezusa jako mesjasza i jako Syna Bożego. Różnice w znaczeniu, naturze i doniosłości tychże określeń dokumentuje m.in. fragmentem Ewangelii wg św. Łukasza (Łk 22, 67; 22, 70). Por. G. Jossa, *Il processo di Gesù*, Brescia 2002, s. 80–96.

ślił P. Pajardi – krótkiej lekcji etyki profesjonalnej²⁵ mówiąc: „Jeśli wam powiem, nie uwierzycie Mi, i jeśli was zapytam, nie dacie Mi odpowiedzi...” Po czym zmieniając jakby temat, publicznie, bo przed najwyższym organem wymiaru sprawiedliwości i przedstawicielami hierarchii religijnej Judejczyków, wyjawiał swe mesjańskie posłannictwo: „Lecz odtąd Syn Człowieczy siedzieć będzie po prawej stronie Wszechmocy Bożej” W ten sposób Jezus odpowiedział niejako na pierwszą część pytania. Stwierdzenie, iż jest Mesjaszem nie zrobiło wielkiego wrażenia na obecnych. Prawdopodobnie dlatego, że członkowie Sanhedrynu pragnęli uzyskać pełną i jasną odpowiedź, czy jest Synem Bożym, co ontologicznie znaczyło znacznie więcej niż przyznanie sobie godności mesjańskiej²⁶. Trudno o większą dokładność i drobiazgowość przesłuchujących. Napięcie wśród członków Rady musiało być ogromne, a stawka wysoka; nie mogło być żadnych wątpliwości. Wielu jednak nie wytrzymało, więc „zawołali wszyscy: «Więc ty jesteś Synem Bożym?» Odpowiedział im: «Tak. Jestem Nim»”. Potem dopiero, jak pisze Ewangelista, nastąpiła wrzawa z powodu podwójnego triumfu: politycznego, bo oskarżony przyznał się, że jest Mesjaszem Izraela, i prawnokarnego, gdyż przyznał, że jest prawdziwym Synem Bożym. Ostatnie wyznanie było dla Wysokiej Rady decydujące. Drugie zostanie przedstawione prokuratorowi rzymskiemu jako główny punkt oskarżenia.

Kolejność przytoczonych przez św. Łukasza fragmentów wypowiedzi, z punktu widzenia prawa procesowego, nie ma szczególnego znaczenia. Wydaje się ona jednak bardziej prawdopodobna niż wersja przedstawiona przez św. Mateusza czy św. Marka. Żydzi po znamienym *tak*, a więc przyznaniu się do przestępstwa, z pewnością nie pozwoliliby sobie na wysłuchanie „lekcji”, udzielonej im przez „błuzniercę”. Można tak sądzić chociażby po żywej i natychmiastowej reakcji Wysokiej Rady oraz teatralnym geście rozdarcia szat przez Kajfasza. Nagła potrzeba przyznania się Jezusa do postawionego zarzutu mogła z pewnością wymusić powściągliwość w wysłuchiowaniu mowy umoralniającej i niewątpliwie obraźliwej dla uczuć religijnych Żydów „auto-proklamacji” Jezusa. Niekontrolowany upust uczuć po usłyszeniu „Tak.

²⁵ P. Pajardi, *Il processo...*, s. 65.

²⁶ W czasie ostatniego, katastrofalnego w skutkach powstania żydowskiego przeciw okupantom rzymskim (132–135 n.e.), wielki Rabbi Akiba Ben Josef obwołał Mesjaszem Szymona Bar Kosibę. Mimo tej zwodniczej i fałszywej proklamacji Rabbiego Akiby nie uznano za błuzniercę i do końca pozostał jednym z największych myślicieli judaizmu.

Jestem Nim” wynikał raczej z pochwycenia Jezusa na przestępstwie *in flagranti*, a nie wyjątkowej przewrotności członków Wysokiej Rady, gotowych znieść wszystko, aby tylko skazać niewygodnego dla nich człowieka. Nie zapominajmy, że ówczesny judaizm był religią żywą, powszechnie praktykowaną i skrupulatnie przestrzeganą. Nawet jeżeli był bardzo sformalizowany, stanowił kręgosłup konstytucyjny państwa. Nowy sposób pojmowania Pisma i nieznaną dotąd filozofia Jezusa musiały być odbierane jako zagrożenie, a ich propagator, jako wróg ustalonego przez Boga porządku.

Podwójna klasyfikacja bluźnierstwa: grzech i zbrodnia

W tym miejscu należałoby poświęcić kilka słów definicji bluźnierstwa, kwalifikowanego jako przestępstwo²⁷. Właściwe zrozumienie zagadnienia i konieczność ograniczenia się jedynie do analizy od strony prawnej tego wydarzenia wymaga pominięcia jego aspektu teologicznego uważanego za bardzo poważny grzech. Tym niemniej nie możemy zapominać, że ówczesna Palestyna nie była państwem o cywilnej organizacji społeczno-prawnej w obecnym tego słowa znaczeniu, lecz państwem teokratycznym, gdzie czyny niemoralne karane były przez organy wymiaru sprawiedliwości na równi z czynami nielegalnymi. Innymi słowy, tak jak każde przestępstwo uważane było za grzech, tak i grzech kwalifikowany był jako przestępstwo²⁸, tzn. czyn skierowany przeciw społeczności, przeciw państwu.

Oskarżenie o bluźnierstwo, w odniesieniu do wspomnianej w pierwszej części procesu propozycji zburzenia i odbudowy Świątyni, łączyło się z otwartym wystąpieniem przeciw judaizmowi. Jezus nauczając przez trzy lata i przyciągając do siebie coraz liczniejsze tłumy musiał zwrócić na siebie uwagę osób z kręgu władzy²⁹, szczególnie tych, które

²⁷ Por. KKK 2148; KPK, kan. 1369.

²⁸ Współczesna doktryna Kościoła katolickiego, w oparciu o zasadę rozdziału państwa od Kościoła, określa każdy czyn nielegalny jako niemoralny, jednakże logicznie nie kwalifikuje każdego grzechu jako przestępstwa, podlegającego karze określonej prawem cywilnym (KPK kan. 1321 §1).

²⁹ Rodzi się tu pytanie: jak wielki rzeczywiście był wpływ działalności Jezusa na mieszkańców Palestyny? Skoro zagrożony był porządek konstytucjonalny państwa, to dlaczego nie interweniowali przedstawiciele „cywilnej” władzy Heroda? (Łk 9, 7–9). Dla czego ignorowały go czule na wszelkie ewentualne zagrożenia porządku publicznego

w proponowanej przez Jezusa hierarchii stawiane były w drugim rzędzie po prostytutkach i grzesznikach. Obrażeni i zlekceważeni uczeni w Piśmie i dotknięci do żywego faryzeusze, stanowiący bazę lokalnej struktury – dodajmy, bardzo silnej władzy, tak cywilnej jak i religijnej – musieli, i czuli się w obowiązku, zareagować; zagrożony został konstytucyjny porządek państwa.

Na czym polegała zbrodnia, której dopuścił się Jezus? Błuznierstwo, bo o nim wciąż mowa, to publiczne znieważenie świętości religijnych (np. Boga, symboli religijnych lub samej religii) za pomocą słów lub gestów³⁰. Jest więc obrazą samego bóstwa oraz symboli i osób w jakiś sposób je reprezentujących; można by więc rzec, podwójnym przestępstwem politycznym. Nawet jeżeli przestępstwo bezpośrednio dotyczy bóstwa, to jego publiczny charakter łączy się zawsze z brakiem szacunku dla jego wyznawców. Nic więc dziwnego, że bluźnierstwo było przestępstwem wyjątkowym. Wyjątkowym ze względu na swój wydzźwięk społeczny, religijny i – w przypadku państwa teokratycznego, jakim była Judea – polityczny. Uważane było za równe obrazie króla, ponieważ uwłaczając bóstwu znieważało się jedyne go władcę narodu wybranego, jakim był Bóg.

Publiczna manifestacja lekceważenia jedyne go i prawdziwe go pana Izraela mogło mieć miejsce nie tylko poprzez wyrażenie tego słowem, tj. odwoływanie się do imienia Boga³¹, ale i czynem, gdyż identyczna kara spotykała również na przykład nieprzestrzegających sobotnie go wypoczynku, dnia pańskiego.

Jezus „dopuścił” się tak jedne go, jak i drugie go; odwoływał się do Jego imienia przed Wysoką Radą, dokonywał czynów i zachowywał się jak Bóg. Nawet jeżeli pominie się całą serię „znaków” i uzdrowień, jego zachowanie nie mieściło się w ramach ludzkich schematów postępowania; absolutnie nie do przyjęcia były wielokrotne deklaracje Jezusa swego pochodzenie i łączności z Ojcem, a także otwarte manifestowanie władzy właściwe jedyne istocie boskie j. Spójrzmy na to z bliska. Jezus zawsze mówił o sobie jako o Synu Boga i nigdy nikt nie poddawał

władze rzymskie? Może to być jeszcze jeden dowód na to, że podstawą procesu Jezusa było przestępstwo o charakterze czyste religijne, a nie proponowane czasami motyw religijny o silnym zabarwieniu politycznym: autoproklamowanie się na króla Izraela. Por. G. Jossa, *Il processo...*, s. 123.

³⁰ Por. obecnie obowiązujący KPK, kan. 1369.

³¹ Drugie przykazanie Dekalogu zabrania w sposób oczywisty: „Nie wzywaj Pana Boga swego nadaremno”

w wątpliwość tego, co określenie to miało oznaczać, tj. istotę pochodzącą od Boga, obdarzoną również jego boskością, a więc również Boga. Zawsze to podkreślał, bardzo często odwoływał się i powoływał na Boga-Ojca.

Izraelici ze swej strony, przy maksimum dobrej woli, mogli uznać Jezusa najwyżej za proroka, tj. wysłannika Boga, który poprzez jego osobę w sposób szczególnie manifestuje swoją obecność i moc. Zresztą, prawie każdy z przywódców duchowych Ludu Wybranego w przeszłości dokonywał cudów, ale żaden z nich nie uważał się za syna Bożego. Jezusowi zarzucano nie czynienie cudów jako takich, lecz czynienie cudów w imię Boga i nazywanie się Synem Bożym, a więc również Bogiem³².

Proces przed Poncjuszem Piłatem i epizod z Herodem

Procesowy sukces Sanhedrynu zależał od postawy niechętnego żydom urzędnika rzymskiego. Wysoka Rada nie mogła pozwolić sobie na utratę wiarygodności w oczach ludu. W interesie Rzymu i własnym Piłat z pewnością wykorzystałby tę sytuację dla utemperowania poczucia indywidualności i odrębności tego butnego w przekonaniu Rzymian narodu. Wszak chodziło o zapewnienie Imperium jedności i eliminowanie wszelkich sił odśrodkowych, a także przywódców politycznych i duchowych, zdolnych wywołać niepokoje.

Idea przedstawienia Jezusa jako bluźniercy, winnego ciężkiej obrazy Jahwe, była z pewnością najlepsza. Nie dawała jednak całkowitej pewności. Piłat był człowiekiem obcym kulturowo i nie orientował się w zawiłościach nieznanego mu religii; starał się jedynie wypełniać powierzone mu obowiązki. Istniało więc ryzyko, że znajdzie jakiś pretekst o charakterze politycznym i unieważni wyrok za przestępstwo, które w jego rozumieniu prawa, nie miało miejsca. Dla pragmatycznego Rzymianina Jahwe był tylko jednym z niezliczonej plejady bóstw. Ostatecznie najważniejszy był majestat cesarza, wszystkie inne należały do bliżej nieokreślonego świata wyobraźni i filozofii, stąd pomysł przedstawienia Jezusa jako wichrzyciela porządku publicznego i prowokatora, nakłaniającego do otwartego buntu. Piłat nie mógł zignorować sprawy, która ze względów politycznych i prawnych wchodziła w zakres jego kompetencji, ale mógł odrzucić taką, która mogła mieć dla niego posmak za-

³² P. Pajardi, *Il processo...*, s. 73.

legalizowanego zabójstwa³³. Wydłużono więc listę zarzutów i nawet gdyby zignorował najcięższe z punktu widzenia żydów oskarżenia, to z pewnością nie mógł przejść obojętnie obok oskarżenia o podburzanie ludu, odwołanie od płacenia podatków i podawanie się za Mesjasza-Króla. Przedstawienie Jezusa jako wichrzyciela porządku publicznego miało usunąć ewentualne opory lub niechęć Piłata do zweryfikowania regularności procesu, a więc i wyroku.

Pierwsze pytania mogą sugerować, iż Piłat nie był zorientowany w sytuacji. Jest to jednak mało prawdopodobne; musiał słyszeć o osobie wzbudzającej tak wiele kontrowersji. Wszak wiedział o nim nawet Herod. Poruszenie spowodowane pojmaniem i procesem w domu Kajfasza nie mogło pozostać niezauważone przez żołnierzy pilnujących bram i patrolujących ulice. Osoba i publiczna działalność Jezusa nie były wydarzeniem jednego dnia. Przypuszczalnie Piłat był świadom „nieszkodliwości społecznej” Jezusa (Dz 7, 57–59)³⁴. Uznając zakres jurysdykcji Sanhedrynu, zasugerował „wewnętrzne” rozwiązanie problemu (J 18, 31). Dopiero wtedy żydzi odkryli swoje karty mówiąc, że został już osądzony i skazany, i że nie przyszli tu po to, aby oddać ponownie pod sąd tego, którego *de facto* już skazali, lecz jedynie dla potwierdzenia legalności przeprowadzonego przez nich postępowania (J 18, 31)³⁵. Nie chcieli sami wykonać wyroku, gdyż zależało im na pozbyciu się Jezusa w odpowiedni, zgodny z prawem sposób.

Tak więc w świetle prawa rzymskiego Jezus okazał się bez winy. W tej sytuacji mało wnikliwy obserwator domagałby się jego natychmiastowego uwolnienia. Wynikałoby to z faktu, że Jezus nie został uznany

³³ J. Blinzler proces Jezusa klasyfikuje wprost jako morderstwo polityczne, zabójstwo w świetle i przy użyciu prawa. W książce pt. *Il processo di Gesù* pisze: „Śmierć Jezusa na Golgocie, z historycznego punktu widzenia, nie była więc nieuniknionym wynikiem pewnych tragicznych okoliczności, zwykłej pomyłki sądowej, ani nawet – z formalnego punktu widzenia – prywatnym morderstwem..., lecz morderstwem legalnym” (s. 419–420).

³⁴ Akcentowany pośpiech i agresywność odpowiedzi oraz gorliwość w przekazaniu go urzędnikowi rzymskiemu mogły wskazywać, iż chodzi tu bardziej o wewnętrzny zażarcie polityczno-religijny, biorąc pod uwagę wzajemną niechęć obydwu narodów, jak również skłonność Żydów do samosądów, o czym świadczy przykład jawnogrzesznicy i św. Szczepana (J 8, 1–9).

³⁵ Według J. Imbert możliwość rozstrzygnięcia o życiu i śmierci została żydom odebrana ponad czterdzieści lat przed zburzeniem Świątyni, a więc na początku ery i z pewnością przed rozpoczęciem nauczania przez Jezusa. Potwierdzeniem tego są też słowa Józefa Flawiusza. Por. G. Vitucci, *Flavio Giuseppe. Guerra Giudaica* 6.2.4 (126), Milano 1974.

winnym zarzucanych mu czynów, które – przypominam – były oskarżeniami, nazwijmy je drugoplanowymi. Tak jednak się nie stało.

Tymczasem z tłumu dobiegały głosy mówiące o domniemanym przestępstwie i miejscu jego popełnienia (Łk 23, 5). Był to dobry pretekst do odroczenia w czasie niełatwej przecież decyzji. Po upewnieniu się, że jest Galilejczykiem, Piłat odesłał Jezusa do Heroda. Gest Piłata był niczym innym, jak tylko uznaniem jurysdykcji tetrarchy w stosunku do własnych poddanych. Posunięcie musiało być wyjątkowo udane i politycznie docenione, skoro Ewangelista nie omieszczał dopisać, że „w tym dniu Herod i Piłat stali się przyjaciółmi. Przedtem bowiem żyli ze sobą w nieprzyjaźni” (Łk 23, 12)³⁶.

Fakt przekazania Jezusa Herodowi może budzić pewne zdziwienie, ale w prawie rzymskim kierowano się zasadą kompetencji i miejsca popełnienia przestępstwa, które zostało już rozpatrzone przez Wysoką Radę Jerozolimy. Można by więc zastanawiać się czy Piłat uczynił tak ze względu na pochodzenie oskarżonego i kompetencje tetrarchy Galilei, czy też nie wziął pod uwagę przestępstwa religijnego, a jedynie zarzut politycznej i społecznej niesubordynacji. Jezus jednak nie zadowolili Heroda i ten ponownie odesłał go do Piłata³⁷.

Ale Piłat w przeciwieństwie do złej opinii, którą obdarzyła go historia i tradycja chrześcijańska, opisując go jako osobę niewaleczną, słabą i niezdecydowaną, a przede wszystkim niezaangażowaną w proces, udzielił Sanhedrynowi lekcji sprawiedliwości, tej cnoty, z której Rzymianie słynęli pośród wszystkich narodów. Tak więc Piłat ponowił deklarację o niewinności oskarżonego i zamknął sprawę, stwierdzając, że nie znalazł w przeszłości lub osobowości oskarżonego żadnego elementu winy i podkreślił, że pośrednio również Herod wydał podobne orzeczenie. Zakończył konkluzją, że Jezus nie popełnił niczego, co zasługiwałoby na karę, a w szczególności na wyrok śmierci.

³⁶ Poprawne stosunki pomiędzy Rzymem a Palestyną skończyły się wraz z końcem panowania Heroda Wielkiego. Relacje te za rządów jego następców znacznie się już pogorszyły (zesłanie Archelao, etnarki Judei, Samarii i Idumei i zredukowanie Judei do rangi prowincji imperialnej; usunięcie Żydów z Rzymu)

³⁷ Przejęcie sprawy przez Heroda pociągnęłoby za sobą jej ponowne rozpatrzenie przez gubernatora Galilei (autonomia jurysdykcyjna dotyczyła Judei, a nie Galilei), co oznaczałoby umniejszenie religijnego wymiaru wyroku i „upolitycznienie” go.

Zakończenie procesu

Sytuacja jest paradoksalna: z jednej strony Piłat, który nie wierzy w boskość Jezusa (bo nie może wierzyć) i próbuje uwolnić go, a z drugiej Żydzi, którzy z racji swej kultury i religii mają wszelkie przesłanki, aby uwierzyć (wszak byli tacy, którzy uwierzyli), ale mu nie wierzą i pragną jego śmierci.

Piłat znudzony i poirytowany przedłużającą się sprawą nie daje swego przyzwolenia na wykonanie wyroku, ale aby „usatysfakcjonować” wciąż burzący się i oczekujący okrutnego widowiska tłum, proponuje wydanie Barabasz, a Jezusa, po uprzednim ubiczowaniu, wypuszczenie na wolność. Miało to na celu ukazanie nicości osoby Jezusa w zestawieniu z ewidentną winą Barabasz; pospolity przestępca i bezbrony filozof. Piłat liczył na rozsądek i to minimum poczucia sprawiedliwości, które tkwi w każdej ludzkiej istocie. To fakt, że uliczni przestępcy, stanowiący na co dzień zagrożenie dla mienia i obywateli, generalnie są niemile widziani. Chłodno kalkulujący człowiek nie miałby problemów z właściwym wyborem, ale rozgorączkowany i manipulowany tłum daleki był od sprawiedliwości oczywistej dla racjonalnego rzymskiego umysłu.

Piłat jednak popełnił poważny błąd. Barabasz był jedynie pospolitym przestępcą i wypuszczony na wolność co najwyżej ponownie zająłby się dotychczasowym procederem, który stanowił po prostu stały element życia wielkiego miasta. Natomiast pozostawiony przy życiu Jezus wciąż stanowiłby poważne zagrożeniem dla religijnego i politycznego porządku. Piłat nie przewidział, że tego typu kalkulacji – nie dając czasu do namysłu wypełniającemu plac tłumowi – dokonają członkowie Sanhedrynu i poprzez natychmiastowe „podaj dalej” ustami zgromadzonej rzeszy domagać się będą wypuszczenia przestępcy. Piłat nie skapitulował i próbował raz jeszcze, pytając: „Cóż właściwie złego uczynił?”, ale tłum tym razem nie podjął dialogu i krzyczał to, co mu kazano.

Proces właściwie dobiegł końca. Pozostało jeszcze wydanie ostatecznej decyzji, ale zanim to nastąpiło prokurator kazał sobie przynieść naczynie z wodą i w geście dezaprobaty dla decyzji, jaką zmuszony był podjąć, obmył ręce, zaświadczając tym samym niewinność Jezusa. Można to odczytywać jako obarczenie żydów konsekwencjami procesu. Nie ma jednak wątpliwości, że było to przede wszystkim przyznaniem *exequatur*.

Dziwić może „cierpliwość” starszyny i Sanhedrynu, którzy przyszli tu jedynie po formalną decyzję zatwierdzenia zgodności przeprowadzonego przez nich procesu, a nie po ponowne rozpatrzenie sprawy, wykraczającej poza kompetencje prokuratora. Działo się tak z pewnością nie dlatego, że brakło im zapału albo woli walki o słuszną w ich mniemaniu sprawę. Zdecydowani raczej byli trzymać się korzystniejszej dla sprawy linii politycznej, ponieważ tylko ta droga zapewniała im osiągnięcie zamierzonego celu³⁸.

Zrzucanie winy za śmierć Jezusa na Rzymian nie znajduje uzasadnienia. Rzym nie uczyniłby tego zarówno przez szacunek dla prawa, jak i z powodów politycznych. Nie można zapominać, że Jezus wręcz nakazywał Żydom przyjmowanie właściwej postawy obywatelskiej poprzez płacenie cesarowi tego, co mu się należy, pomimo iż wiemy, że te znamienne słowa mają znacznie głębszy sens i znaczenie. Śmierć Jezusa nie miałaby dla Rzymu żadnego sensu; biorąc pod uwagę ogromną tolerancyjność władz w dziedzinie praktyk religijnych na terenie Imperium i terytoriów od niego zależnych, przypadek Jezusa nie stanowił żadnego zagrożenia racji stanu³⁹.

Pozostaje jedynie kwestia ewentualnego zagrożenia, wywołanego rewolucyjnym charakterem religijnej działalności Jezusa poprzez dyskredytowanie Sanhedrynu i naruszenie delikatnej równowagi politycznej. Jest to chyba jedyny poważny zarzut, który w ocenie sytuacji powinien być wzięty przez Pilata pod uwagę, ale został zlekceważony lub po prostu pominięty.

W odpowiedzi na gest obmycia rąk usłyszał słowa, które mogą przerazić: „Krew Jego na nas i na dzieci nasze” (Mt 27, 25). Nie powinno się też interpretować ich jako swego rodzaju zapowiedzi przyszłej, nie do pozazdroszczenia zresztą, historii narodu żydowskiego; należy je odczytywać raczej jako chęć uspokojenie sumienia prokuratora rzymskiego i przyjęcia na siebie całej odpowiedzialności, związanej z ewentualnymi implikacjami natury moralnej i prawnej wynikającymi ze sprawy Jezusa.

³⁸ Por. P. Pajardi, *Il processo...*, s. 104.

³⁹ Jedynym zarzutem w kwestii religii może być stawiany przez Rzymian, ale tylko w stosunku do swych obywateli, wymóg uznania bóstw czczonych w Imperium oraz boskości osoby cesarza. Lecz tego typu sytuacja nie zaistniała jeszcze w czasach Jezusa. Odrzucenie tego wymogu było powodem i pretekstem do późniejszej (ku hańbie Rzymu) nietolerancji religijnej i prześladowań chrześcijan.

Prokurator rzymski obrońcą Jezusa?

Powróćmy jeszcze raz do opisywanej sceny: wydaje się, że proces został zakończony, los Jezusa przesądzony, a wykonanie egzekucji była już tylko kwestią czasu. Piłat jednak nie poddał się i dokonał następnego posunięcia, wydawałoby się już ostatniej próby uwolnienia skazanego: kazał go wychłostać. Wbrew pozorom nie miało to nic wspólnego z sadystycznym okrucieństwem w stosunku do człowieka, który za kilka godzin i tak miał zginąć. Zamiar był ewidentny: uspokoić ducha zemsty i, kto wie, może wzruszyć Żydów, prezentując im okaleczonego i poniżonego Jezusa poprzez zastosowanie tzw. kary zastępczej⁴⁰. Wychodzi do tłumu oznajmiając, iż wyprowadza do nich Jezusa, aby zrozumieli, że nie znajduje w nim żadnej winy (J 19, 4), wypowiadając na koniec historyczne słowa *Ecce Homo* – oto człowiek w najbardziej z wyobraźalnych żalonym stanie. Innymi słowy: jeżeli jesteście ludźmi, powinniście okazać miłosierdzie. Ale to nie wystarczyło; manipulowane tłumy krzyczały: „Ukrzyżuj! Ukrzyżuj!”

Osobę wierzącą z pewnością boli takie nastawienie i nieugięta postawa Żydów, a ściślej mówiąc, Wielkiej Rady. Aby to zrozumieć należałoby spojrzeć na to z ich punktu widzenia, trzymając się w miarę ściśle linii prawa bez zagłębiania się w sferę teologiczną analizowanej sytuacji.

Założmy, że Jezus odzyskałby wolność. Wówczas znalazłby się ponownie w znacznie trudniejszej sytuacji niż uprzednio. Jezus otoczony zwolennikami i aureolą męczeństwa, z pewnością zyskałby na autorytecie i rozgłosie; kontynuowałby swą działalność zmierzającą do przemiany ducha religijnego przede wszystkim wśród ubogich warstw Żydów, co w ostatecznym rozrachunku z pewnością negatywnie odbiłoby się na autorytecie władz. Przypomnijmy, że Jezus nie był przeciwny władzy ani autorytetowi jej przedstawicieli. Sprzeciwiał się władzy kierującej się bezprawnym, egoistycznym interesem osobistym w miejsce szeroko pojmowanej służby dla dobra ogółu. I w tym właśnie miejscu widać złą wolę, a nawet złośliwość członków Wysokiej Rady. Nie podważa to jednak kompatybilności poszczególnych aktów z normami postępowania sądowego ani regularności procesu jako całości. W niezgodzie pozostawały jedynie intencje zmierzające do obrony własnych interesów i za-

⁴⁰ Do biczowania Rzymianie używali specjalnego narzędzia zwanego *flagellum*, złożonego z rękojeści i przymocowanych do niej rzemieni zakończonych metalowymi końcówkami o różnym kształcie. Por. I. Wilson, *Całun turyński*, Kraków 1983, s. 31.

chowania wpływów. Czytając Ewangelię zwróćmy uwagę, jak często Jezus podkreśla nierówność i niesprawiedliwość społeczną, wskazując na przywódców religijnych jako odpowiedzialnych za dysproporcje w obowiązkach podatkowych czy ubóstwo duchowe zagubionego w płątaniu norm religijnych ludu. Elita Judei nie miała innego wyjścia jak tylko zniszczyć Jezusa, unicestwić go politycznie, co zresztą realizowano ze stałą logiczną konsekwencją.

Prowadzone w czasie przesłuchania filozoficzne rozważania o prawdzie człowieka stojącego w obliczu śmierci musiały wydać się prokuratorowi pustą ideą. Ewangelisci milczą, nie wspominają o ewentualnej dalszej na ten temat dyskusji⁴¹. Krótki dialog pomiędzy dwoma panami życia i śmierci dziś jeszcze robi duże wrażenie. Można sobie wyobrazić, że takie samo wrażenie, a może nawet dużo większe, wywarł on na pewnym sobie i dumnym ze swej rzymskości prokuratorze. „Jezus podbił wręcz Piłata. Czy [taki] «obszarpaniec» filozof może być przestępcą, do tego politycznym?”⁴².

Przeciąganie się procesu, ewidentnie defensywna postawa Piłata i ciągle poszukiwanie możliwości podważenia wydanego wyroku, wprowadzają Żydów w zniecierpliwienie: „Jeżeli Go uwolnisz, nie jesteś przyjacielem Cezara” (J 19, 12). Piłat zdaje sobie sprawę, że podjął delikatną grę i że pewnych granic, określonych prawem, przekroczyć nie może.

Ostatnim elementem procesowym jest jeszcze wypisanie winy. Samo sformułowanie „Jezus Nazarejczyk, król żydowski”, okazało się od razu dyskusyjne. Piłat będąc człowiekiem obcym kulturowo potraktował sformułowanie „król żydowski” zapewne w sposób dosłowny, a ignorując fakt, że w religijnej koncepcji państwa żydowskiego prawdziwym królem jest tylko i wyłącznie sam Bóg, bezwiednie przyczynił się do nadania innego wymiaru aktowi ukrzyżowania.

Podsumowanie

Trudno jest kontestować sens kary bluźnierstwa w teokratycznym państwie, Judei, przed dwoma tysiącami lat, w którym normy prawne

⁴¹ M. Miglietta (*Riflessioni intorno a Gesu*, „Jus” 1[1994], s. 173–174) sugeruje (za: D. Cohen i C. Paulus, *Einige Bemerkung zum Prozeß Jesu bei den Synoptikern*, ZSS 102[1985], s. 441) ingerencję tłumacza między stronami i brak kontynuacji dialogu.

⁴² P. Pajardi, *Il processo...*, s. 90.

wynikały wprost z tekstów biblijnych. Prawo państwa teokratycznego opiera się w swych założeniach na prawie boskim i naturalnym. Paradoxem więc może wydawać się fakt, że Jezus, Bóg-Człowiek, został osądzony i skazany na mocy prawa, które sam ustanowił.

Należy jednak wziąć pod uwagę, że uniwersalne prawo naturalne⁴³, odkrywane, pogłębiane i weryfikowane jest przez ludzi stopniowo w kolejnych epokach historycznych wraz z rozwojem ich cywilizacji. Zmiana zakresu jego poznania nie jest uważana za poszczególne momenty procesu historycznego istoty prawa naturalnego, lecz za momenty historyczne jego znajomości i nie można mieć pretensji o to, że przy danym poziomie poznania tegoż prawa, tj. w czasach Jezusa, kara za przestępstwo bluźnierstwa uważana była za jak najbardziej uzasadnioną (tym bardziej w państwie teokratycznym, gdzie wrażliwość sumień obywateli co do roli istoty boskiej i jej znaczenia dla państwa jako zorganizowanej jednostki politycznej i społecznej była trudna do przecenienia), usprawiedliwiając tym samym zdecydowaną interwencję właściwych organów państwowych.

To, że Wysoka Rada i w ogóle żydzi nie uwierzyli w Jezusa jest bardziej sprawą filozofii i psychologii niż nauk prawnych. Prawdą jest jednak to, że tych dwóch obszarów ludzkiej wiedzy nie da się całkowicie oddzielić⁴⁴. Stąd dla możliwie wiernego zrekonstruowania przebiegu wydarzeń związanych z faktami poprzedzającymi wielkanocne zmartwychwstanie pewne „spekulacje” z zakresu teologii i psychologii były niezbędne.

Podobnie ma się ocena polityczna tegoż wydarzenia. Z pewnością Poncjusz Piłat nie pozwoliłby sobie na takie rozwiązanie sprawy, które byłoby sprzeczne z interesami politycznymi imperium. Śmierć Jezusa z jednej strony dawała mieszkańcom prowincji pewne gwarancje spokoju na najbliższą przyszłość, z drugiej nie zagrażała interesom Rzymu: w konfrontacji z korzyściami wynikającymi z tych kalkulacji, niesmak wywołany poczuciem winy za skazanie niewinnego człowieka był nieistotny. Również z tego względu Piłat zmuszony był uznać oskarżenia i wyrok Wysokiej Rady. Nawoływanie Jezusa do duchowej przemiany Żydów miały swój wymierny efekt doczesny i mogło zagrażać równowadze politycznej. Interes polityczny nakazywał dołożenie wszelkich starań dla utrzymania tej równowagi i „współpracy” z miejscowymi autorytetami. Czy Piłat dostrzegł taką konieczność, tego nie wiemy, ale

⁴³ Por., F. D'Agostino, *Filosofia del diritto*, Torino 1996, s. 63–64.

⁴⁴ Por. tamże.

można chyba przypisać mu to minimum dalekowzroczności, pozwalającej przypuszczać, iż nawet próba przewrotu, mającego charakter ściśle religijny nastroczałyby mnóstwa problemów i trudności na płaszczyźnie politycznej⁴⁵.

Pomimo ewidentnych znaków i słów, Żydzi Jezusowi po prostu nie uwierzyli; karą przewidzianą dla fałszywego Mesjasza była śmierć. Ludzie, których przyszedł zbawić, odrzucili go uważając za wywrotowca i przestępcę, przeciwnika ugruntowanej przez wieki hierarchii, porządku społecznego i samej religii. Zabrakło wiary, bo tylko brakiem wiary mogła zakończyć się historia zbawienia, a proces był jedynym środkiem, który mógł doprowadzić do odkupienia. Tylko proces – dodajmy, niepozbawiony uchybień natury moralnej i swego rodzaju nieuczciwości, ale oparty na ówczesnym prawie – mógł doprowadzić tego Człowieka do śmierci, która w przekonaniu tamtego i wszystkich następnych pokoleń nie nosiłaby znamion bezsensownej przemocy. Tylko proces połączony z brakiem wiary i wynikający z niewiary miał sens z punktu widzenia „ekonomii zbawienia”. Gdyby tak nie było, Jezus z pewnością nie dałby się ukrzyżować⁴⁶.

⁴⁵ Nawet jeżeli zabrakło mu takiego wyczucia – w co osobiście nie wierzę – do takiego wniosku mogło go doprowadzić kilkuletnie doświadczenie, wynikające z pobytu w Judei i sama postawa Żydów w czasie procesu. Jeżeli jednak był na tyle przewidujący – o czym jestem przekonany – i pomimo to zajął stanowisko nieformalnego obrońcy, Piłat ukazuje się naszym oczom jako osoba godna rzymskiej tradycji prawa i jako zręczny polityk. Byłoby więc wielką niesprawiedliwością nadal przypisywać mu jakąkolwiek winę za śmierć Jezusa.

⁴⁶ „Proces ten będzie powtarzał się przez całą historię ludzkości w sumieniu każdego niewierzącego, ponieważ proces jest poznaniem prawdy, ustaleniem odpowiedzialności, świadectwem rzetelności, a w końcu oceną świadomości człowieka o człowieku. Oto dlaczego Bóg wybrał proces dla swego Syna, Człowieka-Boga”. P. Pajardi, *Il processo...*, s. 141–142.

Social, Political and Legal Aspects of the Trial of Jesus Summary

Despite obvious signs and words, Jesus' Jews simply did not believe; the punishment for a false messiah was death. People, who He had come to redeem, rejected Him considering Him a rebel and a criminal, an opponent of a hierarchy, which had existed for centuries, of the social order and of religion itself. Faith was missing as the lack of faith was the only plausible ending to the history of redemption, while trial was the only means leading to redemption. Only a trial, and it should be added at this point that this trial was not free from moral faults and a certain dishonesty, but based on legislature of the times, was capable of leading this Man to death, which, according to that and all next generations, would not be marked by unreasonable violence. Only a trial, in combination with the lack of faith and resulting from unbelieving, had a sense from the point of view of the 'economy of redemption'.